Rok XI. Lwów 12 maja 1889. Nr. 9.

„Bonus Pastor“ wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.: w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

Drugi zjazd katolików austryackich.

W dniu 29 kwietnia wieczorem o godzinie 6-ej rozpoczął się w Wiedniu w wielkiej sali muzycznego stowarzyszenia wiec, na którym skupiła się duchowa elita katolickiej Austryi, by wolną wymianą zdań, życzeń i żalów ujednostajnić działalność katolików monarchii, jakiej się po nich piekące sprawy czasów naszych domagają.

Przed 12 laty odbył się pierwszy taki zjazd. Myśl, rzucona wonczas, aby na wzór niemieckich katolików urządzać corocznie podobne schadzki, nie miała innej formy, jak nadzieję. Próba cierpliwości za długo trwała, — rozkwit katolickiego życia tamowały przeróżne drobnostkowe względy; brakowało zaufania w własne siły... i stanowczości.

Zaświtała wreszcie jutrzenka... wiec katolików zapowiedziano, — w ślad jednak za zapowiedzią dążyła wieść o odroczeniu zjazdu. Nie potrzebujemy przypominać bolesnego wrażenia, prawie gwałtownego oburzenia, jakie urzeczywistniona wieść ona wywołała była. Wszystko to świeże, tkwi jeszcze w pamięci. Wypadek ten, jakkolwiek w pierwszej chwili nie korzystnie się przedstawił, sprowadził jednak dobre następstwa: wstrząsł umysłami, zbudził uspionych, wywołał prąd, co przełamał zapory, stawiające się Bożej sprawie na poprzek. Zjazd przyszedł do skutku, jak nam się zdaje, w korzystniejszych, niż przed pięcioma miesiącami warunkach.

Przebieg zjazdu przedstawic możemy tylko w nader skąpem streszczeniu. Dla uwydatnienia całości obrazu trzymać się będziemy chronologicznego następstwa wiecowych czynności.

Powitalne zgromadzenie. Zgromadzenie celem ukonstytuowania zjazdu odbyło się, jak naznaczyliśmy, wieczorem 29. kwietnia. Sala przedstawiała się dekoracyjnie dosyć bogato. Po za trybunami, przeznaczonemi dla książąt Kościoła i wybitnych znakomitości: arystokracyi, rodu, nauki i stanowiska, rozpościerał się mały lasek wazonowych krzewów ozdobnych. Od jego ciemnej zieleni odbijały wyraziście biusta Ojca św. i Najjaśn. Pana. Wielki krzyż na czerwono adamaszkowem tle zawisł ponad biustami. Salę dalej splatały girlandy z gałęzi szpilkowych drzew, z kolumny spływały chorągwie o barwach państwa i krajów, otaczając pojedyńcze herby. Przestrzeń zapełniło około 1500 osób. Obok kardynała Ganglbauera, który zajął centrum trybun, usadowili się dostojnicy Kościoła (13 biskupów i arcybiskupów), nuncyusz Galimberti po jego prawicy, książe arcybiskup Pragi, świeżo mianowany kardynał, po lewicy, a dalej świeccy dostojnicy.

Chrześciańskiem pozdrowieniem zagaił wiec jego — powiemy śmiało — twórca niestrudzony hr. Antoni Pergen. W krótkiej przemowie wskazał, gdzie katolicy mają swoich wodzów: w biskupach, których nam Bóg z tem właśnie przeznaczeniem dał. Na jego wniosek obwołali zgromadzeni prezydentem wiecu J. Eks. hr. Blome. Mowa wybranego była charakterystyką wiecu i ogólnem zakreśleniem tła jego obrad. „Wiec katolików, to kongres chrześciańskich mężów, co chrześcianami są nie wedle metryki tylko, nie w ciasnem kółku familijnem, nie w swych prywatnych sprawach, ale w całem swem zapatrywaniu na życie.... Królestwo Chrystusa jest doskonałą społecznością, jest organicznie uporządkowaną całością, której pojedyńcze części koniecznie odczuwać winny jej wesela i boleści, jej radości i cierpienia. Naruszenie praw najwyższego organu jest zarazem ukróceniem praw i poszczególnych organów. Ściśnienie niezawisłości, pogwałcenie suwerenatu Głowy Kościoła jest zagrożeniem wolności sumienia wszystkich... przeto we własnym interesie ciąży na nas obowiązek obrony tych prerogatyw Stolicy św.“ Po przedstawieniu błogich następstw, wynikających z łączności cesarza z papieżem, po wzniesieniu okrzyków na cześć Ojca św. i Najj. Pana, przystąpiono do dalszych wyborów prezydyalnych i sekcyjnych. Gdy tego dokonano, zaproponował prezydent wysłanie telegramu do Ojca św. na ręce ks. kard. Rampolli. Zgromadzenie przyjęło następujący tekst telegramu przeciągłą akklamacyą:

„Uczestnicy drugiego powszechnego zjazdu katolików z całej monarchii proszą Ojca ś. o błogosławieństwo, jako o zadatek Bożej pomocy dla swych obrad.“

„Ponawiają wszystkie protesta poprzednich zgromadzeń katolików Austryi, wniesione przeciw pogwałceniu nienaruszalnych praw Kościoła, przeciw ukróceniu wolności Najwyższego Pasterza jego, oraz przeciw odebraniu mu terytoryum, tak niezbędnego do wykonywania jego świętego urzędu“.

„Zapewniając o swem niewzruszonem trzymaniu się wiary św. i o najwierniejszem przywiązaniu do Namiestnika Chrystusowego na ziemi, dopominają się o pełny suwerenat dla Papieża, tak niezbędny do wykonywania najwyższego urzędu nauczycielskiego i pasterskiego, i to suwerenat w tej rozciągłości i o takiej poręce, jaką jedynie sam Papież oznaczyć ma; podnoszą też uroczyście swój głos przeciw wszelkim, z jakiejkolwiek zresztą strony wychodzącym umowom co do stanowiska Stolicy św., któreby bez niej zarządzone były“.

Teraz przemówił ks. kard. Ganglbauer, pozdrawiając przybyłych, jako biskup Wiednia. Wskazał, jak wiara, dynastya i wspólność interesów łączy ludy Austryi, obywateli tej katolickiej monarchii habsburskiej, co jest spadkobierczynią świętego rzymsko-niemieckiego cesarstwa. W tem zjednoczeniu tkwi rękojmia, że o przyszłość Austryi nie lękają się jej ludy, jak nie lękają się dzieci Kościoła o przyszłość jego. Następny mówca, poseł wiedeński dr. Lueger, wskazał na biedny lud chrześciański, któremu sroższy grozi dziś nieprzyjaciel zagładą, niż był ów, który przed 200 laty Wiedeń oblegał. Wówczas papież i cesarz podali sobie ręce, toż na pogrom tureckiej czerni stanęli chrześciańscy książęta; dziś ta sama potęga chrystyanizmu zwalczy zamachy, które pod hasłem: *delenda est Austria* knuje tajne sprzysiężenie, co lud bałamuctwami osacza, a spełni się pod jej egidą, że *Austria erit in orbe ultima*. W tym celu potrzeba silnej, dobrze zorganizowanej partyi katolickiej, jej obrazem teraźniejszy wiec, na którym stanęli obok siebie mężowie różnych narodowości.

Jakby na dowód tego, wstąpił na mownicę Polak, czcigodny profesor jagiellońskiej Almy, hr. Stanisław Tarnowski, snując przed zgromadzonymi przędzę katolickiego życia w naszym kraju, aby — jak powiadał — dla ogółu państwowych obywateli, to królestwo przestało być *terra incognita*.— Biskup sufragan z Salzburga, dr. Haller mówił o założeniu katolickiego uniwersytetu i wogóle o katolickiem wychowaniu młodzieży, a kiedy przyszedł na żeńskie zakłady naukowe i wskazał przeznaczenie kobiety, zapytał, cóż to za połączenie: niewiara i matka? Zapytanie przebiegło iskrą całe zgromadzenie, wrażeniu ulegli wszyscy—bo z teraźniejszych zakładów wychowawczych żeńskich odzywa się wychowawca tak często językiem niewiary.

Po tych mowach nastąpiło odczytywanie pism i telegramów, nadeszłych zewsząd: z wewnątrz monarchii i z poza jej granic. Wspominamy tylko o tych pismach, jakie nadesłali najprz. Arcybiskup i Biskupi z naszego kraju, którzy w wiecu udziału wziąć nie mogli. Tak ks. metropolita Sylw. Sembratowicz oświadczył, że z powodu zachodzącej w dyecezyi uroczystości, nie może się wydalić z rezydencyi, zastąpi go jednak w wiecu jeden z jego sufraganów. Ks. arcyb. Isakowicz, w skutek nadwerężonego stanu zdrowia, nie może dotrzymać danego poprzednio przyrzeczenia stawienia się na katolicki sejm, o zastępstwo uprosił najp. ks. arc. Morawskiego. Ks. bisk. Pełesz naznacza ks. Teodora Piórko za swego przedstawiciela. Ks. bisk. Łobos wyraża żal, że z powodu nagłego zasłabnięcia nie może osobiście na wiec przybyć, jak to był zapowiedział. Ks. bisk. Śniegoń wita zjazd, jako zaranie pięknej przyszłości katolickiego Kościoła w Austryi; ubolewa, że dla bardzo podeszłych lat nie mógł sobie pozwolić na drogę do Wiednia. J. Eks. książe biskup Dunajewski, wstrzymany licznemi sprawami swego urzędowania, deleguje na swego zastępcę ks. dr. S. Pawlickiego. Z naszych zakonnych zwierzchników tłumaczą swą nieobecność ks. przeor Cystersów i ks. prowincyał OO. Jezuitów. Posiedzenie to wstępne zakończono odczytaniem powitalnych telegramów. Z tych, jako najbliżej nas obchodzący, wymieniamy telegram, wysłany z Redakcyi obydwóch pism naszych. Telegram ten, wystosowany w języku niemieckim do JWnego p. hr. Antoniego Pergena (Wien, I, Annagasse 9), brzmiał, jak następuje: *Redakcye obydwóch we Lwowie wychodzących pism: „Wiadomości katolickie“ i „Bonus Pastor“ witają wszystkich na II gim austryackim walnym wiecu Zgromadzonych, jak najserdeczniej, zgadzają się najzupełniej ze wszystkiemi ich uchwałami, powziąść się mającemi, które szkołę katolicką, sztukę, literaturę, życie społeczne chrześciańskie i niezależność Stolicy ś. mają na celu, i delegują do zastępstwa siebie przew. księdza Karola Rychlika w Wiedniu. Ks. E. Borauski, m. p.*

Pierwszy dzień obrad.

Życie uczestników wiecu skoncentrowało się w pojedyńczych sekcyach i podsekcyach, gdzie właściwa arena pracy sejmikujących katolików. W dniu tym (30 kwietnia) odbyło się też 10 nader ożywionych posiedzeń sekcyjnych. Przedstawienie całego obrazu wniosków, mów, poprawek, uwag itd., jakiemi tam ujawniała się czynność wiecowników, nie byłoby bez interesu, licząc się jednak z ramami pisma, możemy zaledwie naszkicować ostateczne rezultaty, i to te, które wyjdą z uchwał ogólnego zgromadzenia uchwalającego. Takiego zgromadzenia nie było w pierwszym dniu obrad; odbyło się tylko świętalne, galowe posiedzenie wieczorem o godz. 7-ej. Istotnie było ono świętalnem; grono książąt Kościoła powiększyło w tym dniu pięciu, świeżo przybyłych biskupów; między świeckimi dostojnikami wystąpiło więcej członków Izby Panów i posłów do Rady państwa. Zasiadający na trybunach mieli odświętne suknie; posiadający ordery, ozdobili niemi swe piersi. Głębię sali zapełniał przeważnie żywioł świecki, galerye i loże zajęły głównie damy, miejsc próżnych nie było. Prezydent, powitawszy zgromadzonych chrześciańskiem pozdrowieniem, zawiadomił o nadejściu z Rzymu odpowiedzi na wysłany wczoraj telegram do Ojca ś. Odczytano ją w oryginale (po włosku) i w tłumaczeniu. Oto jej brzmienie:

„Ojciec św. udziela uczestnikom drugiego powszechnego wiecu katolików całej monarchii austryackiej z całego serca błogosławieństwo apostolskie, o które prosili. Wyrażone w telegramie uczucia świadczą o wylanej miłości synów, oddanych wiernie wspólnemu Ojcu wszystkich wierzących. Oceniając najzupełniej ważność oświadczeń i protestów Zgromadzenia, tyczących się obecnego położenia Stolicy św., która wyzuta jest z potrzebnej wolności i niezawisłości, znalazł Jego Świątobliwość w tym objawie dziecięcej miłości nadzwyczajną pociechę“. *Rampolla*.

Długie przeciągłe oznaki uznania nastąpiły po odczytaniu telegramu. Na mownicę wstąpił Cahensly, deputowany Sejmu pruskiego, a sekretarz stowarzyszenia św. Rafaela, opiekującego się wychodźcami. Przyniósł on pozdrowienia od katolików z Niemiec, specyalnie od Windhorsta; wspomniał sympatycznie o węzłach, które niegdyś politycznie łączyły Austryą z Niemcami, a dziś są tylko duchownej, idealnej natury, a z ciepłem dał wyraz nadziei wspólnych obrad na jednym i tymże samym wiecu katolików Austryi i katolików Niemiec. Mowa jego stanowiła pendant do wczorajszych słów ks. kardynała Ganglbauera o Austryi, jako katolickiej dziedziczce rzymsko-niemieckiej godności cesarskiej; a w obec stanowiska Węgier, które niemal zupełnie usunęły się od udziału w obradach katolików naszej Monarchii, uważaną być może za wyraz przypomnienia, iż nie ma narodowego, czy państwowego katolicyzmu.

Następny mówca, ks. kanonik dr. Müller, pożyczył sobie hasła od rzymskiego cesarza Septima Sewera, który

na zwyczajne żądanie trybunału wojskowego, aby dał swoim żołnierzom dzienny rozkaz, podniósł się z wysiłkiem z swego łoża boleści i głosem, jaki jeszcze wydobyć mógł z piersi, zawołał: *Laboremus!* Pracujmy! To nasze także hasło. Jak ta praca zaznacza swe ślady na niwach Austryi, opowiedział mówca, przędstawiając barwnie obraz katolickiego życia w Monarchii i czynności przeróżnych związków i stowarzyszeń. Nie różowo, ale też i nie czarno jest u nas pod tym względem. Wyobrażenia, jakie sobie zagranica o nas utworzyła, są przesadne. Musielibyśmy sami sobą wzgardzić, gdybyśmy istotnie tem byli, czem nas malują. Religijnego życia jakiegoś kraju nie można odmierzyć matymatycznemi wielkościami. Aby pessymizm o nas ustał, potrzebujemy się tylko duchowo pogłębić, zdobyć się na więcej energii i stanowczości; uwydatnić wyraziściej jedność w koniecznych, wolność w wątpliwych, a miłość we wszystkich sprawach. Mówca stał się kaznodzieją zgromadzenia, gdy na wzmocnienie katolickiego życia w nas, praktyczne uwzględnianie nadnaturalnego czynnika w tem dziele, łaski Bożej, Sakramentu życia zalecał.

Po krótkim kommunikacie prezydenta, z zapowiedzią nabożeństwa żałobnego za zmarłych uczestników pierwszego walnego zjazdu austryackich katolików, po ciepłem wspomnieniu, poświęconem ś. p. Leonowi Thunowi, zakończył dzień ten dr. Kathrein dłuższą mową o obowiązkach katolików względem katolickiej prasy i o zadaniu, jakie ta w społeczeństwie naszem ma do spełnienia.

Obrady dnia drugiego.

Prace w sekcyach szły tym samym trybem; gotowego materyału pod uchwały nagromadziło się wiele, — wieczorem więc, o tej samej porze jak wczoraj, odbyć się mogło pełne zgromadzenie wiecowników, — nie odświętne, uroczyste, ale uchwalające. Czynność tę wyprzedziło odczytanie gratulacyjnych pism i telegramów, w liczbie tych ostatnich pierwszeństwo należy się telegramowi Ojca św., przesłanemu stowarzyszeniom katolickiej młodzieży uniwersyteckiej w Austryi w odpowiedzi na ich telegraficzny adres. Przed właściwym porządkiem dziennym otrzymał także delegat najprz. ks biskupa Pełesza głos; w przemowie swej przyniósł życzenia swego Pasterza i kleru ruskiego.

Pod uchwały dostały się najpierw rezolucye, przyjęte w sekcyi „dla katolickiego dziennikarstwa“. Aż ochota bierze na skreślenie dłuższego sprawozdania z sekcyjnych obrad i z przebiegu w walnem zgromadzeniu nad tą sprawą! Wszak to *pro domo!...* Posłuszni jednak konieczności, tłumimy w sobie głos miłości własnej i kreślimy tylko suchy szkic uchwalonych rezolucyj. 1) Konieczność obecnego położenia nakazuje, aby w każdej dyecezyi pod opieką biskupią zawiązały się stowarzyszenia dla popierania dziennikarstwa katolickiego; 2) Moralna i materyalna pomoc niezbędna, również i pomnożenie katolickich dzienników; 3) Usiłowania przekształcenia wiedeńskiego „Vaterland'u“ na wielki katolicki organ jak najgorliwszemu poparciu katolików polecone; 4) katolickim pracownikom piórem i słowem nakazana: a) uległość powadze papieża i biskupów w rzeczach wiary i obyczajów, jak niemniej we wszystkich sprawach, tyczących się duchownego kierownictwa w Kościele; b) zalecony wzajemny szacunek i miłość w omawianiu spraw spornych i c) wspólne zjazdy dziennikarzy dla podniesienia i podtrzymania jedności akcyi; 5) natychmiastowe odpieranie błędów, jakie antykatolicka prasa szerzy, a w tym celu odpowiednie zorganizowanie posług korespondencyjnych i relacyjnych. Nad temi rezolucyami była w odnośnej sekcyi nader ożywiona rozprawa. Wziął w niej udział delegat „Wiadomości katolickich“ i „Boni Pastoris“, ks. Karol Rychlik, przemawiając za rozszerzeniem „Vaterlandu“. Prawda bowiem pozostaje zawsze jedną, czy ją się w polskiej, czeskiej, czy niemieckiej ogłasza mowie, dziennik zaś powyższy szedł stale drogą prawdy. — Wielkie i doniosłe wrażenie wywarła mowa ks. dr. Chotkowskiego, który wniosek swój i hr. Tarnowskiego: aby katolicka prasa podawała dokładne wiadomości o uciśnionem położeniu Kościoła w poszczególnych krajach, poparł skreśleniem smutnych dziejów unickiego Kościoła u nieszczęśliwych naszych Rusinów z pod berła caratu. Cześć dzielnemu profesorowi za przedstawienie Europie kulturnych środków, jakiemi posługuje się jedno z jej państw w XIX. stuleciu. Słowa jego obiegną ziemię w około, poczytane będą w Rosyi za większą klęskę, niż przegrana batalia. Lew lęka się piania koguta, — najpotężniejsze też państwo północy boi się jawności, a o tę jawność postara się katolickie dziennikarstwo, postara się i niekatolickie, jeśli jego hasła wolności nie są tylko pustem brzmieniem.

Sekcya dla nauk, sztuk i literatury przyniosła walnemu zgromadzeniu 7 rezolucyj do uchwalenia. Sześć z nich: uprawianie kościelnej lokalnej historyi (biskupstw, klasztorów, parafij, seminaryów); — dochodzenie powodów wyboru św. patronów pojedyńczych kościołów; — pielęgnowanie chrześciańskiej apologetyki i filozofii; — zakładanie dyecezalnych muzeów archeologicznych; — uprawianie śpiewu kościelnego; — popieranie krajowej sztuki chrześciańskiej, przyjmuje Zgromadzenie jednomyślnie, — nad siódmą zaś **„założenie papieskiego instytutu dla nauk przyrodniczych“** wstrzymuje się Zgromadzenie od głosowania, uważając przyzwolenie Jego Św. Ojca św., o jakie się prezydyum w czasie obrad nad tą sprawą w sekcyi postarało było, za sankcyą, której już głosowania dla poparcia nie potrzeba. W czasie odczytywania tej rezolucyi brzmiała sala nieskończonemi objawami zadowolenia, odzywały się gromkie oklaski. Podobnie było i w sekcyi, gdy sprawę tę w świetnej mowie przedstawiał dr. Perntner, docent wiedeńskiego uniwersytetu. Postępowanie to wiecowników dowodzi, ile cenią sobie powagę Stolicy św., jak ich rozgrzewa miłość do ofiarności na cele tego działu nauki, którym się dziś złość ludzka, zabrawszy Kościołowi uniwersytety, azatem i pracownie do badań przyrodniczych, posługuje jako straszną bronią przeciw Bożemu objawieniu. Gdy ogół katolików pójdzie za uchwałą wiedeńskiego wiecu, gdy Ojcu św. dostarczy środków na założenie takiego instytutu, wtenczas zakwitnie dopiero ta gałęź wiedzy, a prawda Boża nowe święcić będzie tryumfy.

Rezolucye sekcyi „dla katol. życia i katolickich stowarzyszeń: tyczące się stowarzyszeń studenckich (maryańskie sodalisy, przywrócenie akademickiej Mszy św. w niedziele i święta, łączność tych stowarzyszeń), i różnych stosunków w familijnem i publicznem życiu (posyłanie dzieci do akatolickich zakładów; zabawy w święta i niedziele, przeszkadzające wysłuchaniu Mszy ś.; uczestnictwo w wolnomularstwie; bractwa; związki pojedyńczych stanów; misye, rekolekcye; wznoszenie kościołów, popieranie seminaryów duchownych; usunięcie karawanowej pompy przy pogrzebach itd. przeszły przez wotowanie Zgromadzenia w całej rozciągłości.

Z sekcyi „dla socyalnych spraw“ przyjęło Zgromadzenie rezolucye, odnoszące się: do święcenia niedzieli i świąt; — do kwestyi mieszkań dla robotników; — do rozszerzenia i uzupełnienia ustawodawstwa państwowego w kwestyi o stosunku robotników fabrycznych do ich chlebodawców; — do rękodzielniczego przemysłu, który opieki potrzebuje; — do organizacyi na wzór dawnych cechów

wedle zawodów; — do wychodztwa z kraju i opieki nad wychodźcami. Zawotowaniem tych rezolucyj zamknięto posiedzenie. (*Dok. nast.*)

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

Szkic LXXIV. na niedzielę III po Zielonych Świątkach.

Tak, powiadam wam, radość będzie przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.
(Łuk. XV. 10).

Wstęp. Zwykła to i powszechna sztuka szatańska, że kusząc człowieka do grzechu, przedstawia mu grzech i połączone z nim chwilowe korzyści, czy przyjemności, jakoby dobro tak wielkie i pożądane, iż warto dla niego odważyć się na przekroczenie prawa Bożego. Skoro zaś po spełnieniu grzechu, korzyść i przyjemność grzechowa okaże się w swej nicości i zaczyna gnębić grzesznika, wówczas szatan to samo przestępstwo, które przed jego spełnieniem, przedstawiał człowiekowi jako małe i nic nie znaczące, teraz po czynie powiększa i w takiej je grozie duszy grzesznej wystawia, że ta traci nadzieję przebaczenia, i tem się od nawrócenia ociąga i odstrasza. A jak szatan człowieka odstrasza od nawrócenia, tak czynią i źli ludzie — zwykli szatana pomocnicy: zamiast upadłego podnosić, kopią go raczej i potrącają, surowością swoją odbierają mu ducha, odwracają się od grzeszników, a w ten sposób nawrócenie mu utrudniają.

Nie tak czyni Pan Bóg. Bóg, będąc miłością, nie chce śmierci grzesznika, nie odwraca się od niego, ale z miłością go szuka, miłością go wabi i podnosi, miłością poprawia i zbawia. — Tę to sprzeczność i różnicę między postępowaniem Boga z grzesznikami, a postępowaniem szatana i ludzi świata, dzisiejsza przedstawia Ewangelia św. P. Jezus przyjmuje grzeszników i jada z nimi — faryzeusze się gorszą. P. Jezus im Ducha Bożego tłumaczy i przypowieściami objaśnia... A iż wszyscy grzesznikami jesteśmy, byliśmy lub być możemy, wszystkim nam pożytecznem będzie, poznać wskazane w dzisiejszej Ewangelii św. trzy najpotężniejsze, bo z miłości Bożej płynące pobudki do prędkiego, a szczerego nawrócenia:

1. Pierwszą i najważniejszą pobudką nawrócenia jest dobroć Boża dla grzeszników. Zgrzeszywszy, traci człowiek poszanowanie i przychylność wszystkich, oprócz samego Boga. Ludzie nim pogardzają i odeń się usuwają— Bóg go ceni i szuka... Ludzie nie chcą się dać zaraz przebłagać.. P. Bóg każdej chwili gotów przebaczyć... Ludzie nawet przebaczywszy, nie mogą zapomnieć o winie, stają się przeto podejrzliwymi, ostrożnymi... Bóg wszystko puszcza w niepamięć, ufa i wierzy w dobrą wolę... Ludzie nie wracają utraconych łask, nowych nie dają, lecz żądają, aby się człowiek na nowo zasługiwał — Bóg wraca wszystką łaskę utraconą, daje zaraz nową, i do tych dalsze zasługi dolicza... Ludzie żądają zupełnego zadośćuczynienia i karzą, aby grzech pomścić... Bóg na zadośćuczynienie przyjmuje mękę i zasługi własnego Syna, a jeśli karze, to nie, aby się mścił, ale aby poprawił, i to, co niezbędne dla sprawiedliwości swojej uczynił, i za przyjęcie nałożonej kary na nowo nagrodził. Taka niepojęta jest dobroć Boża dla grzeszników, a każdy rys tej dobroci, nową zachętą do nawrócenia. — Co więcej, zdaje się prawie, że Bóg lepszy dla człowieka po nawróceniu, jak był przed nawróceniem... Dowodem: Magdalena, ś. Paweł i inni. Opuszcza 99 nie potrzebujących pokuty, cieszy się jednym nawróconym. Syn marnotrawny....

2. Drugą pobudką nawrócenia grzesznika jest własny grzesznika pożytek i dobro. Przez grzech utracił człowiek wszystko, łaskę Bożą, spokój sumienia, nadzieję szczęścia, trwanie w grzechu jest utwierdzeniem tego smutnego stanu — stanem beznadziejnym. Któż w tym stanie wytrzyma, kto zechce znosić te wewnętrzne serca katusze i zgryzoty? Nawrócenie przeciwnie same tylko korzyści człowiekowi przedstawia: Wraca dusza do właściwego stosunku do Boga, chwali tego i służy temu, który ją stworzył... Odzyskuje godność dziecięcia Bożego i prawo dziedzictwa niebieskiego... odzyskuje godność swoją człowieczą... bierze z rąk Bożych nowe łaski i dary... staje się przedmiotem szczególnej jego miłości.... Nietylko zmaza grzechowa całkiem z duszy znika, ale poniekąd nawrócenie nowego niebyłego dotąd udziela jej blasku... *umarł i zmartwychwstał... zginął i znalezion jest.* Miłość Boża cudowna, cudownego dokonuje dzieła, iż nawrócony staje się droższym i jakby milszym Bogu od tego, który nawrócenia nie potrzebował: radość w niebie nad grzesznikiem większa, niż nad 99 sprawiedliwymi, którzy pokuty nie potrzebują. To cud prawdziwy, to tajemnica miłości Bożej!... Dla czego tak? Któż zrozumie!? Bóg zapewnia, więc prawda... W nawróconych prawdziwie się okazuje, jako w Magdalenie, Szawle i tysiącach innych. Ztąd poniekąd powiedzieć można z Kościołem: *felix culpa*, szczęśliwa wina! bo łzami obmyta, większe jedna łaski! Życzmy sobie tych darów i korzyści nawrócenia i onych nie zaniedbujmy...

3. Trzecia pobudka do nawrócenia, to radość Aniołów w niebie i wszystkich duchów niebieskich.— Ludzie świata, duchem świata i szatana się powodujący, cieszą się z upadku bliźniego, smucą, gdy on się z niego podnosi. Aniołowie Boży, żyjący duchem Bożym, i ludzie prawdziwie pobożni przeciwnie się radują z nawrócenia... Czemuż tej radości sprawić im nie mamy?.. Radość to wzniosła.. Sami nic nie zyskują — ani im dobra, ani chwały przybywa. Czemże się cieszą? Cieszą się chwałą Bożą... cieszą zwycięstwem miłosierdzia Bożego, cieszą szczęściem i dobrem nawróconego grzesznika... Radość to święta, bo źródłem jej miłość Boga, miłość Boskiego prawa, miłość dusz ludzkich; takiej radości któżby nie chciał pomnażać?... Piekło się smuci i wyje, świat jest obojętny, tylko w niebie jest radość. Obieraj człowiecze. do kogo się chcesz przyłączyć, w jakiem być towarzystwie?... Nawróć się, abyś wszedł w towarzystwo aniołów, poczuł radość wzniosłą, świętą, niebiańską, był jej przedmiotem i w niej miał udział.

Domówienie. Poznajmy tedy podstęp szatana, który nas od nawrócenia odwodzi, strasząc Boską sprawiedliwością, powiększając grozę i sromotę win naszych, wmawiając w nas, że nie mamy już nigdzie życzliwych przyjaciół. Dobroć Boża większą od Jego sprawiedliwości, a grzechy nasze, choćby najokropniejsze, znikną i stopnieją pod wpływem dobroci Boga, jak śnieg i lód ginie w promieniu słońca. — Wszyscy nas opuścili, ale Anioł Stróż przy nas stoi, i radość swą z naszego nawrócenia do niebios zaniesie — i będzie radość w niebie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym większa, niż nad 99 sprawiedliwymi, którzy pokuty nie potrzebują.

Następny szkic poda temat nauki na niedzielę VIII po Świątkach.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Odpust dla przystępujących do pierwszej Komunii św.** — Na prośbę ks. kard. Ganglbauer'a użyczył Ojciec św. pod dn. 31 stycznia 1888 odpustu 7-letniego dla

przystępujących do pierwszej Komunii ś., który ofiarowanym być może dla dusz, w czyscu cierpiących. Indult ma znaczenie tylko dla wiedeńskiej archidyecezyi. Wszędzie jednak, gdzie się ten akt uroczyście odbywa, można się o ten indult wystarać.

2) **Kiedy zaczyna się odpust w święto patrona, przełożone na niedzielę?** — Czy także z niedzielą? i czy trwa do oktawy tylko święta, czy też aż do następującej niedzieli? — Mamy na to twierdzącą odpowiedź Stolicy ś. z 9 sierpnia 1852, że zaczyna się z niedzielą i zyskiwać go można aż do następującej niedzieli. Pamiętać jednak należy, że 1°) odpust nie jest *eo ipso* przywiązany do uroczystości patrona, lecz trzeba się o niego starać, i że 2°) własnowolne przeniesienie święta patrona na niedzielę nie pociąga za sobą przeniesienia odpustu.

3) **Litaniae majores et minores.** — *Jak je odmawiać, czy śpiewać należy: przy święceniu wody do chrztu, w dzień ś. Marka, w Dni Krzyżowe?* Czy dzielić każde wezwanie tak, że n.p. cantores zaczynają: Sancta Maria, a chór odpowiada: Ora pro nobis? — czy też spiewać mają pierwsi całe wezwanie, a drudzy również całe powtarzać? — Co do litanii przy święceniu wody do chrztu, to nie dwuznacznie wypowiadają rubryki, iż każde wezwanie podwojone być powinno. Czytamy tam bowiem: „*Cantantur Litaniae a duobus cantoribus et chorus idem simul repetit*“, a Memoriale rituum jeszcze dobitniej to wypowiada słowy: *Clerici respondent et repetunt omnia, quae celebrans dicit.* — O innych litaniach mamy dekret Kongregacyi obrzędów z d. 16 września 1865, która na pytanie Kapituły metrop. kościoła ś. Jakóba na Kubie: *An in proposito casu* (zbyt krótka droga procesyjna, tak że na zdwajanie wezwań nie było czasu) *debeant singuli litaniarum versus integre a cantoribus dici et a clero repeti, vel sufficit, ut ab illis inchoati, ab hoc terminentur, ut hactenus factum est?* — odpowiedziała: Affirmative ad primam partem, negative ad secundam. (Mühlbauera *Decreta. Suppl.* II pag. 470). — Wobec takiej odpowiedzi nasuwa się pytanie: czy kapłan nie biorący udziału w procesyi, ma odmawiać podwójnie każde wezwanie? — Nie, wygłasza tylko raz każde wezwanie, analogicznie do odmawiania *Confiteor*, gdy sam brewiarz recytuje. (Hartmann, Repertorium §. 118).

BIBLIOGRAFIA.

1) **Kazania na uroczystości i niektóre święta N. Panny Maryi**, napisał ks. Józef Pelczar, dr. teol. i śś. kan., prof. teol. past. k. k. k. Kraków 1889. — Niniejsze dzieło niestrudzonego na niwie kościelnej pisarza czcig. ks. kan. dr. J. Pelczara podaje Współbraciom nowy cykl kazań na uroczystości N. Bogarodzicy, mianowicie po 4 nauki na uroczystości: Niep. Poczęcia i Zwiastowania, 6 nauk na Oczyszczenie, po 3 nauk na Wniebowzięcie i Narodzenie, dalej 2 nauki na uroczystość Różańca ś., a po jednej nauce na święto Nawiedzenia, Szkaplerza, N.Poczęcia i 7 boleści, oraz jedno przygodne przy złożeniu koron przed obrazem N. Panny w Starej wsi, jako wstępnym akcie koronacyi tegoż obrazu (2 września 1877). Wszystkie te nauki odznacza rozkład przejrzysty, język, jak zawsze, piękny, zaprawiony dobranemi porównaniami i przykładami, a na czele każdego kazania pomieszczona treść dokładna daje odrazu czytelnikowi poznać nietylko rzecz samą, ale i bieg myśli, w kazaniu zawartych. Polecając je też uwadze Konfratrów, wyrażamy to tylko życzenie, aby czcig. Autor przy drugiej edycyi tych kazań, której już z góry się spodziewamy, dołączył kazania swe i na resztę uroczystości Najś. Maryi P., w ciągu roku przypadających, aby tym sposobem praca jego stanowiła całość kazań na cześć N. Maryi P.

2) W tych dniach wyszedł u Herdera w Fryburgu 10-ty poszyt: *Bibliothek für Prediger P. A. Scherera*, w opracowaniu O. A. Mitschwentera, benedyktyna, zawierający dalsze nauki i szkice na niedz. IV, V i VI Postu. Zaś *Żywotu Bogarodzicy NMP. i jej Oblubieńca św. Józefa*, opracowanego podług O. Benedyktyna ks. Beat. Rohnera, a wydawanego drukiem i nakładem Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai) na prusk. Szląsku, wyszedł zeszyt 15 i 16, zawierający opisy dalszych miejsc cudownych w Polsce, wsławionych łaskami i opieką Najśw. Bogarodzicy.

3) Nakładem tegoż p. *Karola Miarki w Mikołowie* (Nicolai O. S.), na pruskim Szląsku, wyszło kilka drobnych, ale pożytecznych wielce książeczek, które szczególnie dla klasy średniej i ludu mogą oddać cenne przysługi. Dla tego je też czcig. Współbraciom, posiadającym, albo urządzającym biblioteczki parafialne, szczerze polecamy. Napisane są stylem prostym i jasnym i odznaczają się poczciwą tendencyą.

a) **Cześć Maryi** *na każdy czas*, osobliwie w miesiącu maju. *Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli N. Panny Maryi.* Książeczka ta podaje nietylko różne sposoby uczczenia Matki Bożej, ale i Jej żywot — i naukę Kościoła o czci Maryi. Na maj, zamiast rozmyślań, pomieścił wydawca opis miejsc cudownych w Ziemiach polskich, co lud nasz bardzo interesuje, i dodał naukę o pielgrzymkach, oraz modlitwy i pieśni, w tych razach używane. Cena zbroszurowanej 80 fen.

b) **Różaniec święty** dla członków bractw Różańcowych i wszystkich wiernych w myśl Ojca ś. Leona XIII, str. 220, 2 obrazki. Zawiera słowo wstępne o powstaniu i znaczeniu Różańca, dekret J. S. Leona XIII o temże nabożeństwie, Różaniec żywy, łaski Różańca św., nabożeństwo różańcowe, Msze ś, godzinki itp. Cena 60 fen.

c) **Zdrowaś Marya.** *Pisemko miesięczne, poświęcone czci N. Panny Maryi.* Pod redakcyą ks. Lubeckiego, rocznik III. Pisemko to, bardzo poczciwie redagowane, wychodzi co miesiąc i kosztuje ćwierćrocznie 40 fen.

d) **Od piorunów i gwałtownej niepogody zachowaj nas Panie.** Zawiera nauki, środki zaradcze i modlitwy podczas nawałnicy (grzmotu, piorunów, gradu i powodzi). Nauki te wzięte są tak ze stanowiska naturalnego, jak i duchownego; również i środki, które autor podaje, są naturalne i religijne; pomieszczone jest także całe nabożeństwo, podczas nawałnicy w Kościele św. używane. Cena 50 fen.

Kronika.

Lwów. (*Uroczysta professya u OO. Bazylianów*). — W niedzielę d. 28 z. m. odbyła się w cerkwi OO. Bazylianów we Lwowie bardzo piękna i rzewna uroczystość. Oto dwaj alumni zakonni: Jozafat Malczyński, bratanek ks. biskupa Malczyńskiego i Jan Modrycki po 5-letnim nowicyacie, a w 3 lata po ślubach pojedyńczych, składali w rzeczonej cerkwi solenne śluby zakonne. Piękne i wzruszające są obrzędy przy złożeniu tych ślubów zakonnych. To też podniesiemy tu niektore ważniejsze momenta. Po rozpoczęciu uroczystej sumy wchodzą mający składać professyą do przedsionka cerkwi i tam czekają aż do skończenia śpiewu pieśni, zwanych „tropary“. Poczem wprowadzają ich zakonnicy z świecami w ręku przed t. zw. „carskie wrota“, gdzie oni czynią trzy razy pokłon aż do ziemi, następnie leżą krzyżem na ziemi, podczas gdy chór śpiewa pieśń, wyrażającą prośbę do Boga, aby raczył przyjąć nowych zakonników w swoje objęcia i nie gardził ich sercem, które spieszy doń na wzór marnotrawnego syna w ś. Ewangelii. Z kolei celebrans wstając, zapewnia ślubujących w imieniu Boga, iż przyjmuje ich ofiarę, a oni powstając, składają ręce na piersi, spuszczają oczy do ziemi i kłaniają się przed św. ołtarzem. Celebrans siada i pyta się ich, w jakim celu przystępują obecnie do św. ołtarza? Na to odpowiadają,

iż pragną poświęcić się życiu pokutniczemu czyli zakonnemu i żyć na wzór św. aniołów. To pytanie celebrans powtarza jeszcze raz, a po danej, jak przedtem, odpowiedzi, chwali to bardzo dobre postanowienie, zwracając przytem ich uwagę na trudy, jakie ich czekają; nadto uważnymi ich czyni na to, że śluby swoje składają przed Chrystusem P., Matką Jego, św. Aniołami i wszystkimi Świętymi, że przeto święcie mają zachowywać czynione śluby zakonne, pomnąc, że tenże sam Chrystus ich kiedyś z tego sądzić będzie. Po tych słowach celebrans siada i zapytuje ślubujących, czy do czynienia ślubów zakonnych skłania ich jedynie wolny ich umysł i własna wola, czy może jaka konieczność; czy wyrzekają się świata; czy pozostaną w klasztorze aż do grobowej deski; czy pozostaną w czystości do samej śmierci; czy wytrwają w dozgonnem ubóstwie; czy przyjmują zakonne reguły ś. Bazylego i rozkazy przełożonego; czy przecierpią wszelki ucisk i ciężar zakonnego życia dla królestwa niebieskiego. Ślubujący odpowiadają twierdząco, poczem celebrans powstaje i w obszernem, rytuałem objętem przemówieniu, jeszcze raz uważnymi ich czyni na to, aby dobrze rozważyli, że ślubują Chrystusowi Panu, przed którym kiedyś zdadzą rachunek z postępowania swego, a następnie rozbiera szczegółowo uroczyste śluby zakonne i wykazuje im, na czem polega życie doskonałe, do którego się obecnie obowiązują, co czynić, a czego unikać mają, pracując jedynie dla Boga... Po tem przemówieniu, zapytuje ponownie celebrans ślubujących, czy w tem, co obiecują, chcą wytrwać do końca życia, a gdy ci to potwierdzili, odmawia modlitwę, w której błaga Boga o potrzebną dla nich pomoc w trudach, o pocieszenie w smutkach, i cierpieniach i o łaskę wytrwania do końca Po modlitwie otwiera przełożony cyboryum, mówiąc „*Oto Chrystus niewidomie tu stoi*, *powiedźcie*, *czy nie przymusza was kto do tego*, *abyście przyszli do niego*, *czy z własnej woli to czynicie?*“ Odpowiadają: „*Tak jest*, *Ojcze czcigodny*, *z własnej woli*“. Po tych słowach ślubujący kładą rękę na św. Ewangelią i mówią następującą przysięgę: „*Ja N. N. zakonu św. Bazylego W. czynię professyę i ślubuję P. Bogu w Trójcy ś. jedynemu i Tobie czcigodnemu Ojcu N. N hegumenowi klasztoru N.*, *zastępcy przew. Wizytatora apost.*, *zastępcy Boga*: *ubóstwo*, *czystość i posłuszeństwo w tem ś. zgromadzeniu Zakonu naszego*, *zjednoczonem z ś. Rzymskim Kościołem i obiecuje w nim zostawać stale aż do śmierci. Nadto ślubuję św. Rzymskiej Stolicy wieczną wierność i uległość i że nie będę starał się*, *ani skrycie*, *ani jawnie*, *ani wprost*, *ani nie wprost o jakąkolwiek kościelną godność lub przełożeństwo tak w naszym Zakonie*, *jak i na zewnątrz. Tak mi niech dopomoże Bóg i ta św. Ewangelia.* Po tej przysiędze zamyka celebrans cyboryum, siada, a gdy ślubującym podadzą nożyce, złożone na Ewangelii, mówi do nich 3-krotnie: „*Weźcie nożyce i podajcie mi je.*“ Ślubujący podają celebransowi nożyce, na Ewangelii złożone, również 3-krotnie, a za 3cim razem odzywa się do nich celebrans: „Oto z ręki Chrystusowej przyjmujecie je, wiedzcie, komu ślubujecie i do kogo przystępujecie, a kogo wyrzekacie się“. Poczem celebrans, odmawiając modlitwę, postrzyga nowych zakonników, i również przy odpowiednich modlitwach, ubiera ich, t. j. podaje: sutannę (habit), pas, paraman, krzyż na piersi, buty, mantię, podkapek, kaptur. Z kolei celebrans odmawia modlitwę, po której ślubujący kładą się krzyżem na ziemię, a wtedy chór śpiewa pieśni pogrzebowe przy odgłosie wszystkich dzwonów na znak, że professi już umarli dla świata, a żyją tylko dla Boga. W końcu wstają i z gorejącemi świecami klękają przed carskiemi wrotami — a suma uroczysta ciągnie się dalej... Tak się odbyły śluby uroczyste zakonne rzeczonych dwóch nowych kleryków bazyliańskich. Umiał skorzystać z tej podniosłej chwili ks. dr. J Bartoszewski, którego ślubujący uprosili z kazaniem na tę swoją uroczystość, i w swem przemówieniu przeprowadził zręcznie i z pociechą dla professów temat, że oni dobrze uczynili, wyrzekając się świata, gdyż świat im nic nie daje, a wszystko bierze, i że dobrze uczynili, wybierając sobie stan zakonny, bo ten stan im wszystko daje, a właściwie nic im nie bierze. Również wyraził kaznodzieja życzenie, do którego i my całem sercem się przyłączamy, aby zakon św. Bazylego W., który tak widocznie, a tak pięknie się pomnaża, przyszedł prędko do dawnej swej chwały, i zajaśniał znowu cnotami i zasługami dla dobra św. katolickiego Kościoła i pobożnego, ale tak często przez ludzi złej woli bałamuconego ludu ruskiego! — *Streszczenie obrad naszych nauczycieli szkół średnich* na ostatnim ich zjeździe we Lwowie zakończa „Vaterland“ słowy: „Polscy nauczyciele pojmują swoje zadanie o wiele poważniej i gruntowniej, niż to niestety bywa na naszych tak zw. nauczycielskich sejmikach (Lehrertage), na których zwyczajnie najbardziej puste głowy największy rej wiodą.“ — C. k. Prokuratorya skonfiskowała w tych dniach ogłoszoną przez prof. uniwersytetu tutejszego dr. Ferdynanda Źródlowskiego broszurę, wydauą w Lipsku: „*Ueber das Schulwesen und ihre Verwaltung*“. Autor, który już kilkakrotnie cierpiał na umyśle, znieważa, jak pisaliśmy, w broszurze swej Kościół i religią katolicką. Na polecenie ministra wstrzymano też wpisy na wykłady prof. Źródlowskiego i niezawodnie niebawem nadejdzie dekret, zwalniający go od dalszej służby.

Ziemie polskie. *Ze Żmudzi.* Nowy gwałt, jakiego się miał dopuścić rząd rosyjski, sprawdził się niestety. Oto inspektor szkół chodził w Kownie w czasie lekcyj po klasach, zapowiadając, że 13 marca, jako w rocznicę śmierci cesarza Aleksandra II, wszyscy uczniowie pójdą na nabożeństwo do cerkwi. Wszedł też i do klasy, gdzie ksiądz miał wykład religii, i to samo zapowiedział. Na to ksiądz rzekł do dzieci: „Wszyscy katolicy pójdą na nabożeństwo do kościoła katolickiego.“ I tak się stało. Chłopcy katolicy poszli do kościoła katolickiego, ale ksiądz zaraz po nabożeństwie otrzymał uwolnienie od obowiązków szkolnych. Na tem nie koniec. Na pensyi żeńskiej w Kownie tego samego dnia rozporządzono, aby panienki ustawić parami, ale tak, aby zawsze jedna była prawosławna, a jedna katoliczka, i tak je prowadzono do cerkwi. Po drodze ktoś odezwał się do nich: „Wy macie kościoł, tam idźcie“. Dziewczęta katolickie na te słowa pędem pobiegły do kościoła, a guwernantki za niemi. Dziewczęta, wpadłszy do kościoła, pochowały się, gdzie która mogła, szukane przez nauczycielki. Z tego następstwo takie, że i ksiądz, nauczający religii na pensyi, dostał uwolnienie od tych obowiązków. Gdy nadto ks. Pallulon, biskup miejscowy żmudzki, zaprotestował przeciw takiej niesprawiedliwości, skazany został przez gubernatora tamtejszego na zapłacenie 4.000 rubli kontrybucyi, a wyrok ten został przez ministra zatwierdzony w tych dniach i jednocześnie obydwóch księży powyżej wzmiankowanych wywieziono do północnej Rossyi. Biskup został skazany na 4.000 rubli kary nie jednorazowo, ale corocznie. Ponieważ pensya biskupia wynosiła w tej dyecezyi 5600 rubli, więc ma być stale zredukowaną na 1600 rubli rocznie. Oto dowód opieki i życzliwości rządu rossyjskiego dla Kościoła katolickiego. W obec toczących się rokowań ze Stolicą ś., rząd rossyjski nie stara się nawet zachować pozorów ulgi lub sprawiedliwości.—Car rosyjski z powodu świąt Wielkanocnych obdarzył wielką ilość dostojników orderami i odznaczeniami. Pomiędzy innymi otrzymali ordery arcyb. warszawski ks. Wincenty Popiel, biskup sandomirski ks. Sotkiewicz i rektor akademii katol. w Petersburgu ks. prał Simon. Ci dostojnicy duch. dla tego tylko otrzymali ordery, aby poseł rossyjski, p. Izwolskij, w Watykanie mógł się powołać na to, jako na dowód, że car otacza swą „ojcowską“, opieką Kościół katolicki. — *Mianowanie arcybiskupa warszawskiego*, ks. Popiela assystentem tronu papieskiego, a więcej jeszcze następujące w ślad za tem upoważ-

nienie carskie noszenia tego tytułu, uważać można jako pomyślną oznakę dla toczących się rokowań między Stolicą ś., a rządem rossyjskim. O ile pamiętać możemy, byłoby to bowiem pierwsze upoważnienie tego rodzaju.

Austrya. *Brak wielkiego dziennika katolickiego* uznają wszyscy w naszym obozie; do akcyi, aby temu zaradzić, nie zabierał się jednak nikt z przodujących osobistości. W tych dniach dopiero wystąpił wiedeński *Vaterland* z odezwą, żądając pisemnych oświadczeń prenumerowania tego dziennika od 1 listopada b r. przez rok, dwa lub trzy (24 zł. z przesyłką). Jeżeli takich oświadczeń zbierze 10.000, rozszerzy swe dotychczasowe ramy, stanie silniej przeciw żydowsko-liberalnej prasie. Ludzi do pracy nie brak. Po arkusze na takie podpisy zgłaszać się można do administracyi tegoż dziennika (Wien III Kollergasse 9). — *Benedyktyńska konferencya* w Salzburgu doprowadziła, według kościelnego pisma z tejże miejscowości, do tego, że zakon tej połówki monarchii rozpadnie się na dwie kongregacye: o regule ściślejszej i umiarkowanej. Do pierwszej należeć będzie 7 klasztorów, do drugiej 9. Każda wybierze sobie osobnego opata jeneralnego. W Austryi wszystko zatem musi być dualistycznem... moderantyzm w części... — *Naruszeniem węgierskiej konstytucyi (!!)* nazwał presburski prepozyt, ks. Ant. Par, udział węgierskich katolików w powszechnym wiecu katolików monarchii. W tym duchu odpowiedział publicznie w „*Budapesti Hirlap*“ na pismo hr. Pergen'a, wystosowane do węgierskiego kleru z zaproszeniem do uczestnictwa w walnem zgromadzeniu katolików. Ciekawy to jakiś katolicyzm tych naszych zakarpackich panów, a ciekawszym jeszcze księżyna, który podobne zdania wygłasza. Bożek madiaryzmu ożeniony z febronianizmem! — *Szkolna modlitwa według ministeryalnego przepisu*. Podaliśmy wiadomość o nim w swoim czasie; w praktyce wygląda tak: Dla dwóch protestanckich dzieci w jednej klasie ludowej szkoły w Salzburgu odpadło „Zdrowaś“, dla jednego żydka także i „Ojcze nasz“. Katolickie dzieci, które zaznały jednego i drugiego wypuszczenia, jakie powezmą wyobrażenie o modlitwie i katechecie, który im zacność modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia anielskiego przedstawia?... Czy to ma znaczyć, że dzisiejsza szkoła moralno-religijnie kształci? Minister wyzn i ośw., zainterpelowany w Izbie posłów Rady państwa o swe rozporządzenie w sprawie modlitwy, nie odpowiedział dotąd. — *Żydowstwo regestruje wszystko*, co przeciw niemu t. zw. antysemityzm pisze, mówi, czyni i przedstawia to rządowi z prośbą o obronę!.. Kto opisze i przedstawi, gdzie potrzeba, choćby same tylko te zniewagi, jakich dopuszcza się ciągle żydowska prasa na naszych biskupach?... Opłakaną rolę Izraela w Austryi przejęliby chętnie katolicy.. Lecz żyd zawsze woła: Aj waj!

Niemcy. *Ród Habsburgów, córka Najj. Państwa*, arcyksiężna Gizela, buduje pobożnością. W pierwszych dniach kwietnia b r. odbyła pielgrzymkę razem z innymi pobożnymi do cudownego miejsca w Bawaryi w Altötting. Pielgrzymowali tam dawniej pieszo lub konno bawarscy kurfirszci, dziś tą drogą idzie małżonka jednego z ich potomków, córka naszego Cesarskiego Domu. Pobożna to pani. Codziennie słucha Mszy ś., co miesiąc przystępuje do śś. Sakramentów, a o wychowanie dzieci swych nader troskliwa Godzin nauki nie pozwoli przerwać, nawet i wtenczas nie, gdyby książe rejent, dziadek ich, do siebie przyzywał. *Mulierem fortem*... dobrych matek nam trzeba, a będziem mieć ludzi z charakterem! — *W miejscowości wygnania* ś p. ks dr. Brinkmann'a, w Houtem, blisko Akwisgranu, dowiedziano się dopiero po jego powrocie na biskupią stolicę, kim był ten „pobożny pan“, który w każdą niedzielę i święto klęcząco słuchał razem z wiernymi sumy i z nimi do Stołu Pańskiego przystępował. Nawet kapłańskiej oznaki nie miał dostojny pasterz Monasteru!

Francya. *Jezuici wszędzie!* oni skrytymi motorami Boulangera, jego skarbnikami nawet. Tajemnicę tę odgadły i obwieściły francuskie dzienniki rządzącego obecnie stronnictwa dopiero po ucieczce Boulangera do Brukselli. W hotelu Menyelle, tuż obok salonów exgenerała, zajmował jeden pokoik jezuita O. Delcourt. To nie mogło się stać przypadkowo tylko — wnioskują. Tam toczyć się musiały ustawicznie narady między pretendentem a jezuitą, przedstawiącym bank rzymski (watykański), z którego via Nowy-York przychodzą pieniądze dla Boulangera. Trudno zrozumieć, jak francuska publiczność może cierpliwie przyjmować taki gallimatias redaktorski. — *Ciekawy klasztor SS. Bernardynek* w Anglet, koło Biarritz, odwiedziła 24 marca b.r. krolowa Anglii, przebywająca w tem ostatniem zdrojowisku. Pod przewodem powyżej nazwanych zakonnic, przebywały w tem zacisznem ustroniu początkowo dobrowolne pokutnice, z czasem jednak przyłączyły się do nich i pobożne dziewice, dzieląc z niemi sposób życia. A twardy on, nie ma tam rozmów; dzień zapełnia praca w polu i ogrodzie, w czasie której słychać głośne modlitwy; pożywienie nader skromne, a sen na gołej ziemi w celi... Widok pokutnic wywarł na wysokiej Pani wielkie wrażenie. Excesarzowa Eugenia ceni ten klasztór; bywała ona w nim przed swemi zaślubinami z Napoleonem.

Włochy. *Biskup* zatem *autorem broszury: „Roma e l' Italia“*, przed którą najprzód przestrzegł wiernych biskup Brescii, a którą dekretem z dn. 13 kwietnia 1889 postawiła Kongregacya S. Jndicis w szeregu zakazanych i potępionych pism. Wolelibyśmy byli, aby pierwsze nasze przypuszczenie, iż „anonim podszył się pod prałata“, sprawdziło się było. Wieści jednak, że autorem jej biskup Cremony, przestały już być dziś podejrzanemi; on sam, najp. ks. biskup Bonomelli, ogłosił to publicznie w pierwszym dniu Wielkiejnocy. Po wspaniałej apologetycznej homilii o Zmartwychwstaniu Pana, którą, przyodziany w pontyfikalne szaty, sam z ambony wygłosił, odczytał wśród łez pisemne zeznanie autorstwa broszury i zarazem akt uległości bezwzględnej i poddania się bez zastrzeżeń orzeczeniu Stolicy św. Katedrę przepełniał lud. oświadczyn żalu biskupa słuchał kler i 240 seminarzystów. Wzruszenie owładnęło wszystkimi nie do opisania. Szloch wzruszał pierś słuchających. Pokornego Pasterza, gdy wracał do pałacu, otoczyły tłumy ludu; kler odprowadził go do pokoi, śpiewając pieśni i wznosząc wiwaty; Kapituła złożyła adres, świadczący w gorących słowach o jej przywiązaniu i szacunku dla swego sternika. Nigdy może pokora nie odniosła tak prędkiej nagrody, jak w tym wypadku. Na prośby biskupa, telegrafował o tem do Ojca św. biskup Placencyi, na co tą samą drogą nadeszła odpowiedź, pełna wyrazów zadowolenia.

W sprawie kościoła św. Stanisława w Rzymie, otrzymał „Czas“ doniesienie, że jedna z bardzo poważnych instytucyj katolickich francuskich ma zamiar połączenia się z usiłowaniami Polaków dla nabycia kościoła i przyległych budynków na wspólną własność w celu, któryby mógł stać się nowem ogniwem między dwoma narodami, a ogniwem tem silniejszem, że zwróconem ku chwale Boga. Skromne datki, które popłynęły na pierwszą wieść, że kościoł, historycznie z Polską złączony, ma być sprzedany, znajdują teraz punkt oparcia.

Rozmaitości.

Samotrzask. Proboszczowi amerykańskiemu przedstawia się w jego mieszkaniu przyzwoicie ubrany jegomość i oznajmia, że jest kapłanem z sąsiedniej dyecezyi, lecz że dla jakichś tam powodów nie otrzymał chwilowo żadnego przeznaczenia, w skutek czego znajduje się w przykrem materyalnem położeniu. Nim nasz proboszcz do sakiewki sięgnął, wdał się wpierw z gościem w rozmowę, która wreszcie na brewiarz zeszła. Zapytał tedy proboszcz: „Czy dobrodziej odmówił już dzisiaj brewiarz?“ — Gość: Naturalnie, ks. proboszczu.

— Prob.: „Zapewne według nowych przepisów rozpocząłeś od komplety?“ — Gość: Oczywiście, najściślej zastósowałem się do nich. — Prob.: Czy także odmówiłeś już *Quartę* i *Quintę?*“ — Gość: Rozumie się, ułatwiłem się i z tem. — Rygorosum skończone, lecz nim egzaminator potrafił sklasyfikować rezultat, nie miał już franta przed sobą.

Harce przed bitwą o szkołę wyznaniową. Taki tytuł nosi artykuł najnowszy w zeszycie majowym „Przeglądu powszechnego“, napisany przez ks. Jana Badeniego z T. J., na który zgadzamy się całem sercem. Streszcza on po prostu rozprawy w parlamencie wiedeńskim o szkołach wyznaniowych, wskazuje, jaką pozycyą zajęło w tej piekącej sprawie Koło polskie, i jak z nie koniecznie szczęśliwą mową wystąpił profesor krakowski p. dr. M. Bobrzyński. W dalszym ciągu wykazuje nadto, ile niesumiennie w całej tej sprawie zachowuje się „Nowa Reforma“, i jak dziwnie brzmią pochwały, oddawane dr Bobrzyńskiemu przez krak. „Przegląd polski“.

Archidyecezya lwowska.

Tegoroczna wizyta kanoniczna, z polecenia i w zastępstwie J. E. ks. Arcybiskupa, odbędzie się przez dost. ks. Biskupa sufragana w dekanatach: *gliniańskim*, *buskim* i częściowo *brodzkim* w następującym porządku: d. 16 maja wyjazd do Wyźnian, tam zanocowanie, nazajutrz (17 maja) wizyta kan tamże i wyjazd na noc do sąsiedniej parafii Hanaczów; 18 maja w Hanaczowie, 19 i 20 w Glinianach, gdzie odbędzie się zarazem konsekracya w. ołtarza, 21 w Kutkorzu, 22 w Milatynie, 23 w Żelechowie, 24 w Tadaniu, 25 i 26 w Kamionce strum., 27 w Dobrotworze, 28 w Witkowie, 29 w Stojanowie, 30 w Radziechowie, 31 w Łopatynie, d. 1 czerwca w Stanisławczyku, 2 w Szczurowicach, 3 i 4 w Leszniowie, 5 w Toporowie i wreszcie d. 6 i 7 w Busku, zkąd powrót do Lwowa. Dost. Wizytatorowi towarzyszyć będzie 2 kapłanów.

W d. 8 i 9 poddali się egzaminowi konkursowemu *pro obtinendis beneficiis*, z pomyślnym skutkiem, następujący p. t. Współbracia: ks. Teof. Lubaczewski, ks. J. Peters, ks. W. Rosebaygor, ks. L. Niedzielski i ks. J. Hertmann.

Dyecezya przemyska.

Zmarł: dn. 2 maja ks. Walenty Wojciechowski, wicedziekan rymanowski, prob. w Rogach, ur. 1818, ord. 1845, proboszcz od r. 1865. R. i. p.

Dyecezya tarnowska.

Ks. J. Bryja, dot. admin. w Uszwi, instytuował się na Gwoździec, a ks. S. Kumorek. admin. w Tymbarku, otrzymał prezentę na toż beneficyum.

Przeniesieni: ks. M. Kryza z Olszówki do Przecławia, a ks. Jan Kuderna z Przecławia do Pilzna. — Ks. J. Chalcarz dymisyonowany do Ameryki.

Ks. Seb. Głodziński, kapelan wojsk. w okręgu serajewskim w Bośnii, przeniesiony do okręgu krakowskiego.

☞ Czcig. Współbraci, którzy dotąd nie odnowili na rok bieżący przedpłaty, upraszamy o jej wyrównanie.

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.